

Echo Maryi Królowej Pokoju

Styczeń 2004

„Echo Maryi Królowej Pokoju”, 31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/3
tel./fax (+48 12) 413-03-50, e-mail: echo@ceti.pl ISSN 1507-062X

192



Oreǳie

25 grudnia 2003r.

„Droǳie dzieci!

Równieǳ dzieǳ błogosławieǳ was wszystkich z moim Synem Jezusem na ręku i przynosze Go wam jako Króla Pokoju, by obdarzył was swoim pokojem. Jestem z wami i kocham was moje droǳie dzieci. Dziękuje, że odpowiedzieliscie na moje wezwanie”.



...i oddajmy się całkowicie

Król Pokoju

Z wysoka Wschodzący nas nawieǳi, by zaśnieć tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkaǳ, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju (Łk 1, 78-79), prorokuje Zachariasz w hymnie Benedictus. Droga ta, podejmowana od 2000 lat, jest bardzo długa, a zarazem krótka jak ludzkie życie. Jest to droga trudna i ciężka, ale zapoczątkował ją Syn Boży i w Bogu także znajduje się jej kres. **Ile światła spłynęło na świat wraz z przyjściem Jezusa!** Jeśli zaś ciemności nadal ciążą nad światem, nie lękaǳ się, usłuchaj wezwania Proroka skierowanego do Jeruzolimy: *Powstań! Świeć! Bo przyszło twe światło i chwala Jahwe rozbłyśka nad tobą* (Iz 60, 1). Żadnych obaw, żadnych wątpliwości: los świata jest w rękach Boga; *tuk, miecz i wojnę wyniszczę* (Oz 2, 20), rana zadana naturze przez pierwszy grzech zasklepi się, *wilk zamieszka wraz z barankiem* (Iz 11, 6).

Powstań więc, oblecz się w światłość prawdziwą, która oświeca każdego człowieka (J 1, 9). Nieważne, czy jesteś w pełni sił, czy cierpiący i unieruchomiony w łóżku; nieważne, czy jesteś pobożny i religijny, czy zbuntowany i pogrąǳony w grzechu; przyjmij Jego światło, otwórz się na Jego miłość, a chwala Pana rozbłyśnie w tobie i nad tobą. Nie lękaǳ się, Bóg jest z tobą; od nocy Bożego Narodzenia jest On na wieki obecny w człowieku (jak niedawno przypomniał o tym Ojciec Świąty). Przyjmij Go do siebie; przyjmij Go, by ofiarować Go twym bliskim, całemu światu. Króle-

stwo przechodzi przez ciebie, potrzebuje twojej wiary, twojej gotowości, twojego fiat wypowiedzianego Ojcu, na wzór Jezusa (Hbr 10, 7-9; Mk 14, 36), na wzór Maryi (Łk 1, 38). Przyjmij Jezusa, a droga pokoju będzie krótka dla ciebie i mniej długa dla ludzkości. On jest Bogiem Dzieciątkiem, które Maryja przynosi ci w darze: **dzisiaj błogosławieǳ was wszystkim z moim Synem Jezusem w ramionach i przynosze wam Tego, który jest Królem Pokoju, aby obdarzył was pokojem.** Pokój, którego świat szuka, ale którego nie zna i nie potrafi sam zaprowadzić, jest tutaj, w zasięgu wszystkich; jest w Dzieciątku, które Maryja trzyma w ramionach i jeszcze raz ofiarowuje za nas. Ono jest naszym pokojem. Nie trzeba być potężnym, by go otrzymać; przeciwnie, łatwiej jest, by poznali go i przyjęli ci, co pozbawieni są władzy w świecie, żyjący na obrzeżach społeczeństwa, jak kiedyś pasterze. Konieczna jest jedynie *dobra wola*, czyli wola otwarta na Jego Wolę, skierowana ku Niemu (Łk 2, 14).

Nie można przyjąć pokoju nie przyjmując Jezusa. Dlatego pokój dzisiaj jeszcze jest tak trudny do osiągnięcia i tak nietrwały. Potrzebna jest odwaga w dokonywaniu zdecydowanych wyborów, ze świadomością, że pokój, który On nam daje, to nie poszukiwane przez nas pokojowe współżycie, ale *miecz, który poróżni syna z ojcem, córke z matką* i tak dalej (Mt 10, 34-39). Niemniej *pokój jest możliwy i konieczny*, przypomina Ojciec Świąty. *Noc się posunęła, a przybliżył się dzień. Odrzućmy więc uczynki ciem-*

Oreǳie dla Jakova Čolo –

25 grudnia 2003r.

„Droǳie dzieci! Dziś, kiedy Jezus w szczególny sposób pragnie obdarzyć was swoim pokojem, wzywam was, byście modlili się o pokój w waszych sercach. Dzieci, bez pokoju w waszych sercach nie możecie odczuć miłości i radości z narodzenia Jezusa. Dlatego, kochane dzieci, dziś w szczególny sposób otwórzcie wasze serca i zaczniǳ się modlić. Tylko poprzez modlitwę i całkowite oddanie się, wasze serce będzie wypełnione miłością i pokojem Jezusa. Błogosławieǳ was moim macierzyńskim błogosławieǳstwem”.

ności, a przyobleczmy się w zbroję światła (Rz 13, 12). Niech nawróci nas Boże Dzieciątko, które Maryja trzyma w ramionach; każde dziecko to nowe życie, a Jezus to nowe Życie Boże w człowieku. Wobec dziecka znika wszelka ludzka wielkość i wszystko staje się małe i bezpośrednie; wobec Dzieciątka Jezus ogarnia nas Boża Miłość przewyższająca wszelkie pojęcie i mądrość.

Boże Narodzenie to nie konsumpcyjny święto krajów opływających we wszystko a ubogich w Boga; nie jest to równieǳ jednolity religijny zapał lub uczucie dobra wywołane tradycją. Boże Narodzenie oznacza pozwolić, by **Jezus wzrastał w nas w praktykowaniu błogosławieǳstw** (Mt 5). Pokój i radość w Jezusie i Maryi.

Nuccio Quattrocchi

Módlmy się: Maryjo, Królowo Pokoju, Matko nasza i Matko naszego Pana i Króla Pokoju, Tobie powierzam, w Twoje ręce i w Twoje serce składam nas wszystkich, tych wszystkich, którzy dzisiejszego wieczoru są z nami, tych, którzy są blisko i daleko. Dziękuje Ci, że od Ciebie możemy uczyc się zawierzenia, ufności i miłości. Prosimy Cię, pomóż nam wzrastać w tych cnotach, których potrzebujemy bardziej niż powietrza. Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Pokoju, was wszystkich i wasze rodziny niech błogosławi i strzeże od zła wszelkiego Bóg Wszechmogący: Ojciec i Syn i Duch Świąty. Amen.

o. Ljubo Kurtović

Z Życia Kościoła



Całą Rodzinę Ludzką

List Ojca Świętego Jana Pawła II do Episkopatów Świata

Odtworzyć Dziedzictwo Wieczernika

Do napisania do was tego listu, będącego zarazem **refleksją teologiczną i wezwaniem pasterskim** zrodzonym z głębi serca, skłania mnie przede wszystkim 1600 rocznica I Soboru Konstantynopolińskiego, który odbył się właśnie w roku 381. Był on po Soborze w Nicei – drugim Soborem powszechnym Kościoła, któremu zawdzięczamy „Credo”, odmawiane stale w liturgii. **Szczególnym dziedzictwem tego Soboru jest nauka o Duchu Świętym.**

W rocznicy tej chodzi nie tylko o przypomnienie formuły wiary, która od 16-tu stuleci utrzymuje się w Kościele, ale równocześnie o to, aby duszom naszym uobecnić jeszcze bardziej w refleksji i modlitwie, w dorobku duchowości i teologii ową **osobową moc Bożą, która daje życie**, ów Dar hipostatyczny – Dominium et vivificantem – ową Trzecią Osobę Trójcy Przenajświętszej, która staje się w tej wierze udziałem poszczególnych dusz i całego Kościoła. Duch Święty nadal ożywia Kościół i pociąga go na drogę świętości i miłości. Jak trafnie podkreśla św. Ambroży w swym dziele: „**O Duchu Świętym**”: „*choć jest On z natury niedostępny, to jednak może być przyjmowany przez nas dzięki swojej dobroci; wszystko napętnia swą mocą, ale uczestnictwo w Nim mają jedynie sprawiedliwi; jest prosty w swej istocie, bogaty w moc, obecny we wszystkich, rozdziela to, co Jego by obdarować każdego i, cały bez reszty jest w każdym miejscu*”.

Wspomnienie Soboru Konstantynopolińskiego, uświadamia nam, ludziom kończącego się drugiego Tysiąclecia chrześcijaństwa, jak żywa była w pierwszych wiekach pierwszego Tysiąclecia, wśród rosnącej wspólnoty wierzących, potrzeba właściwego zrozumienia, w na-

uczaniu i wyznawaniu Kościoła, niezgłębionej tajemnicy Boga w Jego absolutnej transcendencji: Ojca Syna i Ducha Świętego. Zarówno ta, jak i inne kluczowe treści chrześcijańskiej prawdy i życia przede wszystkim przykuły do siebie uwagę wiernych; wokół nich też najczęściej zrodziło się interpretacji, także rozbieżnych, które domagały się głosu Kościoła, jego uroczystego świadectwa danego w mocy Chrystusowej obietnicy z Wieczernika: „*Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w moim imieniu, ... przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem*”; „*... On, Duch prawdy, doprowadzi was do całej prawdy*”.

Tak więc w bieżącym roku 1981 wypada nam w szczególny sposób dziękować Duchowi Świętemu za to, że pośród wielorakich wahań myśli ludzkiej pozwolił Kościołowi wyrazić własną wiarę w sformułowaniach właściwych epoce, w pełnej zgodności z „*całą prawdą*”.

Wspominając 16-te stulecie Soboru Konstantynopolińskiego I, **nie mogę pominąć milczeniem** jeszcze jednej znamiennej okoliczności, dotyczącej roku 1981: w tym samym bowiem roku przypada również 1550 rocznica Soboru Efeckiego, odbytego w 431 roku. Wspomnienie to znajduje się jakby w cieniu poprzedniego Soboru, ale i ono nabiera szczególnego znaczenia dla naszej wiary i w najwyższym stopniu zasługuje na przypomnienie.

W tym samym bowiem symbolu odmawiamy, w sercu wspólnoty liturgicznej, która przygotowuje się do ponownego przeżycia Boskich Tajemnic: „*Et incarnatus est de Spiritu Sancto ex Maria Virgine, et homo factus est: i za sprawą Ducha Świętego przyjął ciało z Maryi Dziewicy, i stał się człowiekiem*”. Sobór Efecki miał przede wszystkim walor chrystologiczny, gdyż zdefiniował **prawdę o istnieniu dwóch natur w Jezusie Chrystusie**, boskiej i ludzkiej, aby w ten sposób uściślić autentyczną naukę Kościoła, wyrażoną już przez Sobór w Nicei w roku 325, która jednak była zagrożona przez głoszenie różnych interpretacji prawdy wyjaśnionej na tym Soborze. Ściśle związana z doniosłością tych definicji dogmatycznych była także prawda dotycząca Najświętszej Dziewicy, powołanej do jedynej i **niepowtarzalnej godności Matki Boga, Theotokos**, jak to jasno zostało uwydatnione głównie w listach św. Cyryla do Nestoriusza i we wspomniałej formuli unionis z roku 433. Był to jeden hymn

owych starożytnych Ojców na cześć wcielenia Jednorodzonego Syna Bożego, w pełnej prawdzie dwóch natur w jednej osobie; był to hymn na cześć dzieła zbawienia, dokonanego w świecie przez działanie Ducha Świętego: i **wszystko to nie mogło nie przyczynić się do wzrostu czci Matki Boga**, pierwszej współpracownicy mocy Najwyższego, która osłoniła Ją w momencie Zwiastowania przez pełne blasku zstąpienie Ducha Świętego. I tak to zrozumieli nasi bracia i siostry z Efezu, kiedy wieczorem dnia 22 czerwca, w dniu inauguracji Soboru odbytego w katedrze „Matki Bożej”, obwołali tym tytułem Maryję Dziewicę.

Wydaje się przeto bardzo wskazane, aby również ten starożytny Sobór, trzeci w historii Kościoła, został przez nas przypomniany w swoim bogatym kontekście teologicznym i eklesjalnym. **Najświętsza Dziewica jest Tą**, która w cieniu mocy Trójcy Przenajświętszej stała się stworzeniem najściślej złączonym z dziełem zbawienia. Wcielenie Słowa dokonało się pod Jej sercem za sprawą Ducha Świętego. W Niej zabłyśła jutrzienka nowej ludzkości, która z Chrystusem ukazała się na świecie, aby wypełnić pierwotny plan przymierza z Bogiem, zerwany przez nieposłuszeństwo pierwszego człowieka.

Te dwie rocznice, chociaż z różnych tytułów i o różnym znaczeniu historycznym, przyczyniają się do wzrostu czci Ducha Świętego. Wszystko to dokonało się za sprawą Ducha Świętego. Widzimy, jak głęboko te dwa wielkie wspomnienia, do których wypada nam nawiązać w Roku Pańskim 1981, złączone są ze sobą w nauczaniu i wyznawaniu wiary Kościoła, wiary wszystkich chrześcijan. Wiary w Trójcę Przenajświętszą: wiary w Ojca, od którego pochodzi „wszelki dar”. Wiary w Chrystusa, Odkupiciela człowieka. Wiary w Ducha Świętego i, w tym świetle, czci dla Maryi, która „*zgodzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, a przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, nie powstrzymana żadnym grzechem, całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna*” i dlatego „*nie została czysto biernie przez Boga użyta, lecz... z wolną wiarą i posłuszeństwem czynnie współpracowała w dziele zbawienia ludzkiego*”. Wspaniałą jest rzeczą, że Maryja, podobnie jak oczekiwana z wiarą na przyście Pana, tak również u kresu drugiego Tysiąclecia oświeca swą obecnością naszą wiarę w perspektywie „*adwentu*”.

Wszystko to jest dla nas źródłem przeogromnej radości, źródłem wdzięczności tej wiary, poprzez którą uczestniczymy w niezgłębionych tajemnicach Bożych, czyniąc je treścią życia naszych dusz, rozszerzając w nich horyzonty widzenia naszej duchowej godności i naszych ludzkich przeznaczeń. I dlatego też **te wielkie rocznice nie mogą dla nas pozostać tylko wspomnieniem z odległej przeszłości**. Muszą odżyć w wierze Kościoła, muszą odezwać się nowym echem w jego duchowości, muszą znaleźć nawet wewnętrzny wyraz swej stale żywej aktualności dla całej wspólnoty wierzących.

Piszę o tym do was przede wszystkim, moi Umilowani i Czcigodni Bracia w posługiwaniu biskupim. Zwracam się równocześnie do Braci i Kapłanów, najbliższych współpracowników w Waszej trosce pasterskiej in virtute Spiritus Sancti. Zwracam się do Braci i Sióstr wszystkich Rodzin zakonnych, których świadectwo Jezusa Chrystusa winno być szczególnie żywe i również szczególnie drogie posłannictwo Tej, która chciała stać się Służebnicą Pańską. Zwracam się w końcu do wszystkich świeckich Braci i Sióstr w Kościele, którzy wyznając jego wiarę, wraz ze wszystkimi innymi członkami wspólnoty Kościoła tylekroć i od tyłu pokoleń utrwalają zarazem pamięć tych wielkich Soborów. Jestem przekonany, że przyjmą oni z wdzięcznością przypomnienie tych dat i tych rocznic, zwłaszcza gdy wspólnie sobie uświadomimy, jak bardzo „dzisiejsze” są zarazem te tajemnice, którym obydwie Sobory dały autorytatywny wyraz jeszcze w pierwszej połowie pierwszego Tysiąclecia dziejów Kościoła.

Ośmielam się wreszcie żywić nadzieję, że przypomnienie I Soboru Konstantynopolańskiego i Efeskiego, które były wyrazem wiary nauczonej i wyznawanej przez **Kościół nie podzielony**, przyczynia się do wzrostu wzajemnego zrozumienia z naszymi Umilowanymi Braćmi na Wschodzie i na Zachodzie, z którymi nie łączy nas jeszcze pełna jedność kościelna, ale z którymi razem szukamy w modlitwie, z pokorą i ufnością, **dróg do zjednoczenia w prawdzie**. Cóż, w rzeczy samej mogłoby bardziej przyspieszyć drogę do tego zjednoczenia, jeśli nie przypomnienie i ożywienie zarazem tego, co przez tyle wieków było treścią wiary wspólnie wyznawanej – owszem, co nie przestało być tą treścią nawet po owych bolesnych podziałach, jakie dokonały się w ciągu wieków?

Wszystkie te wielkie i ważne motywy i zbieg okoliczności tak znamiennych przemawiają za tym, aby w roku bieżącym podwójnego jubileuszu **uwypatnić uroczystość Zesłania Ducha Świętego w całym Kościele**. Zapraszam tedy na ten dzień do Rzymu wszystkie Konferencje Episkopatów Kościoła Katolickiego i Patriarchaty oraz Metropolie Katolickie Kościoła Wschodniego w przedstawicielstwach, jakie uznają za stosowne wysłać, abyśmy mogli w sposób szczególnie **odtworzyć to dziedzictwo, które wynieśliśmy z Wieczernika Zielonych Świąt** w mocy Ducha Świętego: On to pokazał Kościołowi w chwili jego narodzin tę drogę, która prowadzi do wszystkich narodów, do wszystkich ludów, języków i wszystkich serc.

Stając wspólnie w jedności kolegalnej jako dziedzice pasterskiej, apostołskiej troski o wszystkie Kościoły, **zaczepnijmy z obfitego źródła tego samego Ducha, który kieruje posłannictwem Kościoła** na drogach współczesnej ludzkości u kresu drugiego Tysiąclecia po wcieleniu Słowa za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi Dziewicy.

Niech w ten sposób uroczystość Zielonych Świąt tego roku stanie się podniosłym i wdzięcznym wyznaniem tej wiary w Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela, jaką w sposób szczególnie zawdzięczamy temu Soborowi. Niech stanie się ona zarazem pokorną prośbą i żarliwym wyzwaniem, aby tenże Święty Duch pomagał nam „*odnowić oblicze ziemi*” również poprzez dzieło odnowy Kościoła wedle myśli Vaticanum II. Niech dzieło to przebiega dojrzałe i prawidłowo we wszystkich Kościołach, we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich, niech przebiega nade wszystko w duszach ludzkich, gdyż nie może być prawdziwej odnowy bez stałego nawracania się ku Bogu. Prośmy Ducha Prawdy, abyśmy na drodze tej odnowy pozostali doskonale wierni owej „*moście Ducha*”, jaką jest dla nas współcześnie nauczanie Vaticanum II, i od niej nie odchodzili, kierując się jakimkolwiek względem wedle ducha tego świata. Prośmy również Tego, który jest fons vivus, ignis, caritas – (źródło żywy, miłość, ognia żar), ażeby nas samych i cały Kościół i wreszcie rodzinę ludzką przeniknęła ta miłością, która „*we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma*”, która „*nigdy nie ustaje*”.

25 marca 1981 – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego – Jan Paweł II

Bóg bogaty w Miłosierdzie

Obory 2003

Nabożeństwo

do Miłosierdzia Bożego (c.d.)

Na tych fundamentach dopiero wznoszą się **nowe formy kultu Miłosierdzia Bożego**. Spośród różnych modlitw, zapisanych w *Dzienniczku* Siostry Faustyny, ks. prof. I. Różycki wyróżnia 4 nowe formy kultu. Wyróżnia je na podstawie kryterium, którym są obietnice dane wszystkim praktykującym te formy kultu. Są w *Dzienniczku* obietnice, które dotyczą samej tylko Siostry Faustyny – np. obietnica związana z nowenną, w której w każdym dniu przyprowadzała inną grupę dusz. Ta obietnica dotyczy tylko Siostry Faustyny. Obietnica, która dotyczy aktu: *O Krwi i Wodo* – też dotyczyła tylko Siostry Faustyny. Natomiast te obietnice, które są przywiązane do obrazu, do święta Miłosierdzia, do koronki do Miłosierdzia Bożego i modlitwy w chwili konania Jezusa na krzyżu (o trzeciej po południu), zwanej godziną Miłosierdzia – te obietnice dotyczą wszystkich ludzi.

Teraz przybliżę po kolei te poszczególne formy kultu.. Historycznie rzecz biorąc pierwszą z nich jest **obraz Pana Jezusa Miłosiernego**, namalowany według wizji, jaką Siostra Faustyna miała w Płocku w lutym 1931 roku. Była to niedziela. Wieczorem Siostra Faustyna zobaczyła w celi Pana Jezusa właśnie w takiej postaci, jak jest namalowany na obrazie. Był w białej szacie, prawą rękę miał wzniesioną do błogosławieństwa, a lewa dotykała szaty na piersiach. Stamtąd wychodziły dwa wielkie promienie: czerwony i białe, nie białe, białe. Po chwili Pan Jezus powiedział do niej: *Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz z podpisem: Jezu ufam Tobie*. Siostra Faustyna nie umiała malować, jej współsiostry też nie umiały. I właściwie w klasztorze nie miała możliwości, aby spełnić to życzenie. Kiedy sprawa malowania tego obrazu się przedłużała, Pan Jezus przynaglał ją mówiąc: *Jeżeli zaniedbasz sprawę malowania tego obrazu i dzieła tego, odpowiesz za wielką liczbę dusz w dzień sądu*. Pierwszy obraz został namalowany w Wilnie w 1934 roku. Dzisiaj obrazy Pana Jezusa Miłosiernego są już znane w całym świecie. Jest to najbardziej znany wizerunek Chrystusa

zmarłychwstałego i ukrzyżowanego. Obraz jest niezwykle, nie tylko ze względu na swoją popularność, ale przede wszystkim, dlatego że jego współautorem jest sam Pan Jezus. On właśnie w takiej postaci chciał być namalowany.

Obraz jest wizualną syntezą całego orędzia Miłosierdzia Bożego przekazanego przez Siostrę Faustynę. Ponieważ z jednej strony ukazuje tajemnicę miłosierdzia Bożego, a z drugiej strony mówi o tym, w jaki sposób człowiek powinien odpowiadać na uprzedzającą, miłosierną miłość Boga. Obraz przedstawia Chrystusa zmarłychwstałego: jest On w białej szacie, z ranami na stopach, dłoniach i przebitym bokiem. Wiemy, że tajemnica miłosierdzia Bożego, najpełniej została objawiona w życiu, śmierci i zmarłychwstaniu Jezusa. Obraz z jednej strony, przypomina nam tajemnicę miłosierdzia Bożego, a z drugiej uczy, w jaki sposób mamy na nią odpowiadać. Dlatego Pan Jezus domagał się, żeby w podpisie tego obrazu były umieszczone słowa: *Jezu, ufam Tobie*. Prawidłowy obraz, to taki, który zawiera wszystkie elementy, o których Pan Jezus mówił do Siostry Faustyny. Jeżeli obraz nie ma podpisu, to oczywiście jest nieprawidłowy. Proszę zwrócić uwagę, że na obrazie nie ma namalowanego serca. Z uchylecia szaty wychodzą dwa promienie: czerwony i błądy. Pan Jezus zapytany o znaczenie tych promieni odpowiedział, że błądy promień oznacza wodę, która oczyszcza duszę, a czerwony krew, która karmi duszę. Najkrócej mówiąc, te dwa promienie oznaczają sakramenty święte. Pan Jezus powiedział: *Szczęśliwy, kto w cieniu tych promieni żyć będzie*.

Z czcią tego obrazu związane są wielkie obietnice. Jedna obietnica – ogólna – dotycząca wszystkich form kultu Miłosierdzia Bożego oraz Jego szzerzenia, mówi: *Uproszysz wszystko, jeżeli to, o co prosisz, jest zgodne z wolą Bożą*, czyli jeżeli jest to dobre dla ciebie w perspektywie wieczności. Poza tym do czci obrazu przywiązują Pan Jezus jeszcze trzy obietnice szczegółowe: jedna dotyczy łaski wiecznego zbawienia. Pan Jezus mówi: *Dusza, która czcić będzie ten obraz nie zginie*, nie zginie na wieki, a czcić ten obraz to modlić się przed nim z ufnością i ufną modlitwą łącząc z uczynkami miłosierdzia. Druga szczegółowa obietnica dotyczy dużych postępów na drodze chrześcijańskiej doskonałości. A trzecia łaski szczęśliwej śmierci. Pan Jezus mówi: *Ja sam będę ją bronił w tej godzinie jako swej chwały*.

Dzisiaj ten obraz, tak jak powiedziałam, jest bardzo znany. Najbardziej upowszechniony jest wizerunek z sanktuarium w Krakowie-Łagiewnikach. Malowany był już po śmierci Siostry Faustyny pod okiem jej krakowskiego spowiednika o. Józefa Andrasza SI. Tak miały się spełnić słowa powiedziane przez Pana Jezusa do Siostry Faustyny: *Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie*. Nie ważne, czy jest to obraz z Łagiewnik, czy obraz z Wilna, czy z jakiejś innej miejscowości, ważne aby był to obraz poprawny, czyli zawierający wszystkie elementy rysunku, o których mówił Pan Jezus, i żeby był tak czczony, jak tego sobie sam życzył.

Przed tym obrazem ludzie wypraszają ogromne łaski. Przypomina mi się jedna łaska, której opis jest złożony w archiwum w Łagiewnikach. Pisze ją pewien człowiek, który chciał popełnić samobójstwo. Chciał się rzucić pod pociąg, który przejeżdża pod naszym sanktuarium. I właśnie w tym miejscu, przy tych torach, spotkał kolegę, który go zagadnął: *Co, ty tak jakoś źle wyglądasz?* Odpowiedział: *Chcę rzucić się pod pociąg*. A kolega do niego: *Nim to zrobisz, idź najpierw do sióstr, do kaplicy i popatrz w oczy Panu Jezusowi*. Ten niedoszły samobójca napisał, że kiedy przyszedł do kaplicy, kiedy ukląkł przed obrazem Pana Jezusa, ogarnęła go tak wielka miłość Boga, że od tego dnia zmieniło się jego życie.

Również w Płocku w 1931 roku Pan Jezus mówił Siostrze Faustynie, że pragnie, aby pierwsza niedziela po Wielkanocy była **świętem Miłosierdzia**. Do tego żądania powracał jeszcze wiele razy. Pan Jezus wyznacza dzień na to święto, mówi, ma to być pierwsza niedziela po Wielkanocy. Wyjaśnia, jak trzeba się do tego święta przygotować i jak je obchodzić. Przekazuje także obietnice związane z tym świętem. Przygotowaniem do tego święta jest nowenna, która polega na odmawianiu koronki do Miłosierdzia Bożego przez 9 dni poczynając od Wielkiego Piątku. Bardzo wielu ludzi, my także w Zgromadzeniu, łączy koronkę z tą nowenną, którą Pan Jezus podyktował Siostrze Faustynie. Ta nowenna odmawiana jest w parafiach wspólnie albo też indywidualnie. Na misjach, gdzie bardzo jest trudny kontakt, bo ludzie są rozproszeni, na początek nowenny wierni zbierają się w swoim kościele w Wielki Piątek, gdy zaczyna się Triduum, a potem nowennę kontynuują już indywidualnie. Ważne jest

to, aby odmawiać nowennę z koronki do Miłosierdzia Bożego. I o tej nowennie z koronki powiedział Pan Jezus, że można przez nią uprosić wszelkie łaski. Jeżeli chodzi o obchodzenie samego święta, to Pan Jezus prosi, aby w ten dzień uczczony był obraz Jezusa Miłosiernego. Sługa Boży, ks. M. Sopoćko, wileński kierownik duchowy Siostry Faustyny, mówi, że ten obraz jest ilustracją Ewangelii czytanej w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, kiedy Pan Jezus przyszedł do Wieczernika i ustanowił sakrament pojednania. Więc w ten dzień ma być uczczony obraz Pana Jezusa Miłosiernego. Kapłani mają w tym dniu głosić kazania o miłosierdziu Bożym. A my – wierni – przygotowujemy się do tego święta przez spowiedź, przez troskę o postawę zaufania wobec Pana Boga i miłosierdzia wobec bliźnich.

Jest to dzień wyjątkowej łaski. Dzień szczególnej amnestii dla każdego z nas. Ponieważ Pan Jezus do tego dnia przywiązał niezwykle obietnicę: łaskę pełnego odpuszczenia win i kar. To nie jest odpust zupełny, który możemy zyskać codziennie, to jest coś większego. Taką łaskę – pełnego odpuszczenia win i kar – otrzymujemy raz w życiu w sakramencie chrztu. I teraz, tę samą łaskę, którą mogliśmy dotychczas otrzymać tylko w sakramencie chrztu, możemy otrzymać także raz w roku, właśnie w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, godnie przystępując do Komunii świętej i spełniając warunki tego nabożeństwa, czyli troszcząc się o postawę zaufania wobec Pana Boga i miłosierdzia wobec bliźnich. Spowiedź może być wcześniej. Pan Jezus mówi: *Kto w tym dniu przystąpi do spowiedzi i Komunii świętej dostąpi pełnego odpuszczenia win i kar*. Nie sam fakt spowiedzi świętej w tym dniu jest ważny, ale czystość serca, brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu. Święto Miłosierdzia jest wyjątkowym dniem w roku. Pan Jezus mówi, że w tym dniu można uprosić wszystko, że w tym dniu otwarte są wszelkie upusty Boże, przez które płyną łaski. Możemy prosić o te łaski dla siebie i dla innych. Co więcej: w tym dniu mogą otrzymać łaskę nawet ci, którzy dopiero w tym dniu się nawracają.

Kiedyś do sanktuarium w Łagiewnikach przybyło małżeństwo, które miało się rozpaść. Mąż był wierzący, a żona zupełnie niepraktykująca i właściwie naigrywająca się z praktyk męża. Niewiadomo, jak to się stało, że mężowi udało się nakłonić swoją żonę do przyjazdu na święto

Miłosierdzia do Łagiewnik. I właśnie w tym dniu ta kobieta przystąpiła do spowiedzi świętej. Spowiadała się tak, jak umiała po bardzo wielu latach. A potem, kiedy przyjechała do Łagiewnik mówiła: *Proszę siostry moim marzeniem jest, aby nawet cieniem grzechu nie obrazić Pana Boga*. Mówiła to osoba, która do tej pory nawet nie myślała, co to jest grzech. Kiedy przyszedł malarz, który opowiadał, że w pierwszą niedzielę po Wielkanocy wstał rano i pomyślał, że warto iść do kościoła. Zdziwił się ogromnie, bo nie chodził do kościoła od pierwszej Komunii świętej, nie spowiadał się, a miał ponad 30 lat. Poszedł do pierwszego kościoła nie było kapłana, potem do drugiego, też nie zastał nikogo w konfesjonale, nie zrezygnował jednak. Poszedł do trzeciego kościoła, zastał kapłana w konfesjonale i wyspowiadał się. Powiedział: *Proszę siostry, jestem najszczęśliwszym człowiekiem na świecie. Moje miejsce jest w przedsionku kościoła, nie jestem godny, żeby wejść dalej, ale jest to miejsce w Kościele. Okryłem wielki skarb: jestem dzieckiem Boga*. Proszę zobaczyć, jaka to wielka łaska odkryć, mieć pełną świadomość właśnie tej godności, którą w sobie nosimy od chrztu świętego. Wielu jest ludzi, którzy przychodzą tradycyjnie do kościoła, nawet co niedzielę i nie mają tak jasnej świadomości właśnie tej godności, którą w sobie nosimy od chrztu: godności dziecka Bożego. Wielki to dzień i naprawdę warto w tym dniu korzystać z upustów Bożych. Chrystus powiedział do Siostry Faustyny, że się cieszy, kiedy Go prosimy o wiele, bo Jego radością jest dawać wiele i to bardzo wiele. Natomiast smuci się, kiedy żądamy mało, bo zacieśniamy swoje serca. Mierzymy Pana Boga naszą, ludzką miarą.

s. M. Elżbieta Siepak ZMBM

Wiadomości z ziemi błogosławionej

W Polsce dla Polaków

Medziugorje, 4 grudnia 2003 r.

Kancelaria parafialna św. Jakuba – Medziugorje

Zaproszenie

Niniejszym zapraszam przewodników i organizatorów pielgrzymek do Medziugorja na spotkanie wszystkich organizato-

rów pielgrzymek z Polski, które odbędzie się w Warszawie w dniu 6 marca 2004r. Rozumiem, że z przyczyn obiektywnych nie wszyscy mogą uczestniczyć w międzynarodowym spotkaniu dla przewodników i organizatorów, które odbędzie się w lutym 2004r. w Medziugorju, dlatego zapraszam Państwa na odrębne spotkanie, które odbędzie się na terenie Państwa kraju, aby w czasie otwartej rozmowy przeanalizować problematykę związaną z pielgrzymkami i wspólnie znaleźć najlepsze z możliwych rozwiązań. W nadziei, że znajdą Państwo czas by uczestniczyć w tym spotkaniu, pomimo natłoku obowiązków, serdecznie Państwa pozdrawiam, modlę się o błogosławieństwo Boże i Matki Bożej dla Państwa.

o. Branko Rados, OFM – proboszcz Wszystkich pilotów i organizatorów (duchownych i świeckich) pielgrzymek medziugorskich oraz tych, którzy chociaż raz w roku organizują taki wyjazd prosimy o zgłoszenie swojego uczestnictwa w spotkaniu oraz sugestii tematów, które Państwo chcieliby poruszyć z proboszczem parafii z Medziugorja na spotkaniu do: ks. Stanisław Kania SchP, ul. Pijarska 2, 31-015 Kraków, tel. (012) 423-14-32, tel./fax. (012) 422-22-55 w. 40, e-mail: wydawnictwo@medziugorje.pl

Podczas pobytu w Polsce – 05-09.03.04 r. – o. Branko Rados będzie miał spotkania w Warszawie, Zakopanem i na Spiszu. 7 marca w Krakowie przy ul. Pijarskiej 2, o godz. 18.00

Jim Caviezel, odtwórca głównej roli w **najnowszym filmie Mela Gibsona „Pasja”**, 6 grudnia przyjechał do Medziugorja z prywatną projekcją jeszcze nieukończonyj wersji filmu. W ten sam weekend projekcja odbyła się w Watykanie dla grona sekretarzy państwowych, członków Papieskiej Rady ds. Środków Masowego Przekazu oraz Kongregacji Nauki Wiary. Wszyscy jednogłośnie wyrazili słowa poparcia dla tego filmu.

Jim i Kerri Caviezel w rozmowie z o. Mariem Knezoviciem OFM dla radia „Mir” Medziugorje opowiedzieli o swoich przeżyciach z Medziugorja, jak i o tych z czasu kręcenia filmu. Zamieszczamy fragment rozmowy:

Jim Caviezel: „O Medziugorju po raz pierwszy usłyszałem w piątej czy szóstej klasie. Najpierw mówiono, że są to objawienia takie jak w Fatimie, Guadalupe, Lourdes, ale zaraz potem mówiono, że nie są prawdziwe. Jako posłuszny katolik zaak-

ceptowałem to, co mi powiedziano. Później poznałem moją żonę, pobraliśmy się. Kilka lat później udała się do Medziugorja, a ja do Irlandii, gdzie kręciliśmy film „Hrabia Monte Christo”. Zadzwoiła do mnie do Irlandii, odczułem zmianę w jej głosie, ale szybko odsunąłem tę myśl, gdyż uważałem: „Kim jestem, by mieszać się w twoje przeżycia duchowe?”. Powiedziała mi, że Ivan Dragičević przyjeżdża do Irlandii... Kilka razy się z nim spotkałem i w czasie jednego z objawień odczułem fizyczną obecność Matki Bożej. Ivan powiedział mi dwie rzeczy, które naprawdę zrobiły na mnie wrażenie: „**Jim, człowiek nie znajduje czasu dla Boga, dlatego że Go nie kocha**”. Potem mówił mi o modlitwie sercem. To był dla mnie początek misji – zawsze modlić się sercem”.

Kerri Caviezel: „Byłam w siódmej klasie, gdy ksiądz pokazał nam film, na którym widoczne są dzieci w czasie objawienia. Powiedziano nam, że to jest prawdziwe. Byliśmy w mieszanej wspólnoty katolickiej, gdzie głównie byli Chorwaci i Włosi. Moja babcia była stuprocentową Chorwatką. Nie było mi trudno uwierzyć. Potrzebowałam jednak 15 lat, aby tu przyjechać. Po przyjeździe od razu wiedziałam – z powodu tego, co odczułam w sercu – że jest to prawdziwe. Nie widziałam żadnych znaków ani czegoś podobnego, ale – choć przez całe życie jestem katoliczką – nigdy w czasie spowiedzi nie poczułam nic podobnego do tego, co odczułam tu. Było to niewiarygodne uzdrowienie”.

O doświadczeniu grania roli Jezusa Chrystusa, powiedzieli:

Jim Caviezel: „Rolę tę otrzymałem poprzez Medziugorje, dzięki Matce Bożej. W przygotowaniach wykorzystywałem wszystko, czego nauczyło mnie Medziugorje. Mel Gibson i ja codziennie razem szliśmy na Mszę św. Były takie dni kiedy nie mogłem pójść na Mszę, ale przyjmowałem komunię. W tych dniach usłyszałem, że Papież spowiada się codziennie, więc pomyślałem, że i ja powinienem częściej chodzić do spowiedzi. Nie chciałem, by Lucyfer miał jakąkolwiek kontrolę nad tym co robię. Grzeszymy uczynkami, ale i zaniedbaniami. **Moim ciągłym grzechem zaniedbania jest to, że nie kocham wystarczająco**. I tak, spowiedź była przygotowaniem do komunii. Ivan Dragičević i jego żona Lauren dali mi relikwie prawdziwego Krzyża. Cały czas nosiłem go przy sobie, wszyli mi go w specjalną kieszonkę na ubraniu. Miałem przy-

sobie również relikwie ojca Pio, św. Antoniego Padewskiego, św. Marii Goretti i św. Denisa – patrona aktorów. Pościłem, ciągle czytałem orędzia. Codziennie mogli mnie widzieć z różańcem w ręku”.

Kerri Caviezel: „Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam na nim krzyż, był ucharakteryzowany, nie wyglądał jak mój mąż, wyglądał jak Chrystus. Charakteryzację wykonano zgodnie z Całunem Turyńskim, aby otrzymać dokładnie taką samą twarz. Było to tak rzeczywiste, że ludzie patrzyli na niego tak, jak z pewnością patrzyli na Chrystusa: niektórzy byli pełni szacunku, inni obojętni, a niektórzy go wyśmiewali. Dotknęło to nas: w prosty sposób zrozumieliśmy jak to mogło być. Wpływało to na nasze życie: myślę, że Jim zrozumiał ciężar tej roli. Nigdy w życiu nie zrobi czegoś ważniejszego”.

Zgubiłem Boga (c.d.)

Królowej Pokoju w podziękowaniu

Rozpoczęły się rekolekcje. Pierwszy dzień z prof. Ivancicem. Bardzo ciekawy wykład, czasem wręcz porywający. Potem modlitwa, w czasie której pierwszy raz w życiu doświadczyłem słów „**wierzę w życie wieczne**”. Zawsze, mimo, że często je powtarzałem, były jakieś odległe. **Tu Bóg pozwolił mi doświadczyć przemijalności tego co mnie otacza**, przeżyć to, że za jakiś czas narodzę się do nowej rzeczywistości, do wieczności życia z Bogiem. To było piękne i uwalniające. Teraz zacząłem sobie zdawać sprawę z tego, że skoro przez szereg wydarzeń Maryja mnie tu przyprowadziła to będzie się mną dalej opiekować, że Jezus w mojej łódce obudził się i będzie mnie ratował.

Drugi dzień był zaskakujący. **Ojciec Jezuita z Włoch mówił między innymi o długach.** Jakby mnie ścięło. Opowiadał o tym jak, ludzie z takimi problemami finansowymi tracą poczucie godności, własnej wartości, jak stają w sytuacjach bez wyjścia. To właśnie przeżywałem. Ciągle miałem niepewność, co będzie po powrocie, a na wspomnienie tego, co się działo, czułem ponizenie i wiedziałem, **że to wszystko przez własny grzech i głupotę.**

W pewnym momencie wykładowca powiedział, że kiedyś stanęła przed nim kobieta załamana swoimi długami, a on nie widząc za bardzo jak wyrazić słowami to, co miał w sercu ucałował jej stopy. Odczułem, że Bóg mimo moich długów i zła, które zrobiłem pochyla się nade mną i przytula mnie. Czułem się mały, ale w tej

małości jakże bardzo kochany. Modliłem się, aby Bóg uzdrowił tę sytuację. „**Maryjo Królowo Pokoju uratuj mnie**” – powtarzałem wpatrzony w obraz na sali gdzie odbywały się spotkania. Prosiłem żeby przemieniła moje serce, abym umiał odnaleźć się w tej sytuacji gdy wrócę.

Po tej konferencji poprosiłem tłumacza i podeszliśmy do ojca Ljubo organizatora rekolekcji. W trzech zdaniach powiedziałem mu jak tu trafiłem, że było ciężko, że chciałem popełnić samobójstwo, ale pojawiły się dwie kobiety związane z Medziugorjem i przyprowadziły mnie z powrotem do Boga. I dziś już wiem, że będzie dobrze, bo mam wspaniałą Matkę Maryję, która mnie kocha. Taki skrót. Ojciec powiedział, abym podzielił się tym w sobotę w czasie świadectw. Powiedziałem dobrze, choć wcale mi to dobrze nie wyglądało: po pierwsze, co ja mogę powiedzieć wobec takich świętych kapłanów z całego świata, przecież jestem młody, poraniony, bez doświadczenia, stremowany. A po drugie przecież nic ciekawego nie mam im do powiedzenia? Modliłem się i przyszła myśl, że to ani dla nich, ani dla siebie, ale **ze względu na Maryję** powinienem dać świadectwo tego, jak mi pomogła, szczególnie, że zawsze byłem sceptycznie i nieprzyjaźnie nastawiony do Medziugorja i wyśmiewałem się z objawień. Ona przyszła mi z ratunkiem, Ona Matka kocha wszystkich i tych, którzy za śmieszna i niedojrzała uważają pobożność Maryjną. Takim też śpieszy na ratunek. Tego wszystkiego doświadczałem tutaj w Medziugorju, w moim sercu coraz bardziej gościł pokój i radość z bycia kapłanem. O tym chciałem powiedzieć.

Wraz z kapłanami byliśmy na Górze Objawień i odprawiliśmy Drogę Krzyżową na Krizewac. Cały czas modliłem się, abym umiał odnaleźć się w sytuacji jaką zastanę po powrocie. Byłem u spowiedzi, powierzyłem Bogu moją relację z proboszczem, modliłem się ciągle słowami: „**Królowo Pokoju ratuj mnie, z moich długów, mojego lęku przed jutrem**”. Widziałem to jak bardzo odszedłem od Boga, jak próbowałem iść za swoimi ambicjami, uszczęśliwiać różnych ludzi i oddalałem się od Boga. I widziałem jak w całym tym zagubieniu **Maryja Matka Kapłanów czuwała nade mną**, wyciągała do mnie rękę, jak bardzo Bóg mimo mojej słabości cały czas mnie kochał... to było piękne. Wyrzekałem się na modlitwie moich długów, mówiłem: „**Tobie je**

oddaję, ja sobie z tym nie poradzę” – szczególnie w czasie adoracji Krzyża. Przychodził pokój, jakoś się ułoży – myślałem – w sumie dojechałem do Medziugorja choć wszystko się waliło, to też się ułoży, Bóg da mi siłę, abym przetrwał i w rok może dwa powinienem spłacić moje zobowiązania.

Nadeszła sobota, ostatni dzień rekolekcji w którym miałem dać świadectwo. Czułem się gorzej niż przed pierwszym kazaniem w życiu. Modliłem się, aby to, co powiem było na chwałę Bożą. Zacząłem mówić i słowo po słowie w miejsce tremy przychodził pokój, modliłem się w myślach, patrzyłem na Maryję. W skrócie opowiedziałem to, co tu opisuję. Zakończyłem największym odkryciem ostatnich dni: „**Nigdy nie wiedziałem, że mam tak wspaniałą i bardzo kochającą Matkę, dziękuję Maryjo**”. To były słowa z samego serca, doświadczenie Jej miłości było ogromne, prowadziło do ponownego pokochania Boga i kapłaństwa... moje serce pływało w pokoju i miłości. Potem stało się coś niesamowitego, coś czego nie mogłem pojąć, coś co mnie przerosło i czułem się jeszcze mniejszy i jeszcze bardziej otoczony miłością. Coś co sprawiło, że słowa „**wspólnota kapłańska**” z których szczydziłem, gdy przeżywałem swoje problemy, stały się pełną miłości rzeczywistością.

Kapłani z całego świata podchodzili, podawali mi dłoń, chcieli mnie uściskać i mówili, że dziękują za świadectwo. To było niesamowite doświadczenie. Ktoś powiedział, że jest proboszczem, ktoś inny, że też miał ciężki początek kapłaństwa, ale teraz już jest dobrze. Pojawili się księża z neo z Polski i ze świata. Poczuliem braterstwo, wspólnotę i wielką troskę. Do tej pory najczęściej miałem wrażenia odrzucenia przez środowisko kapłańskie: proboszczowie, z którymi nie mogłem się dogadać, księża z którymi nie dało się znaleźć wspólnego języka, a tu coś odwrotnego, jednoś i miłość mimo bariery językowej, tyłu kilometrów, które dzielą nas na co dzień. Większość z tych kapłanów chciała mi pomóc. „**Musisz z tego wyjść**” – powiedział któryś z nich i zrobili coś co mnie zaskoczyło, ofiarowali mi pieniądze na pokrycie moich długów, tyle ile potrzebowałem. Wszystko trwało ok. 30 minut, nawet nie wiedziałem jak reagować.

Do Medziugorja jechałem z niepewnością jutra za pieniądze, które dostałem. Postanowiłem zaufać: **jeśli to prawda, to dojadę**. I to była prawda, to było zaproszenie

– podobno nikt do Medziugorja nie jedzie, jeżeli nie zostanie zaproszony. Wyjeżdżałem autobusem z grupą polską. Opuściłem to święte miejsce doświadczwszy tego, że mam wspaniałą, kochającą Matkę Maryję. Przeżywszy to, że Bóg działa w naszym życiu bardzo konkretnie, ale nie zawsze tak, jak my to sobie wyobrażamy i że bardzo kocha swoich kapłanów. Przez ręce mojej ukochanej Matki Maryi Bogu niech będą dzięki. Amen.

Ks. Mirek

Pobratymstwo

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze Dziewica!

Umiłowani,

przeżywamy czas Adwentu. To jest czas przygotowania się na przyjście Pana Jezusa. W tym orędziu nasza Matka przypomina o chrześcijańskiej odpowiedzialności wobec tych, którzy nie poznali jeszcze Jezusa, lub też lekceważą Jego naukę. Zwracam się do was jako do członków wielkiej rodziny „Nawiedzenie” aby każdy z was „nawiedził” modlitewnie osoby żyjące bez Boga. Intencja modlitewna do ostatniego orędzia:

- o otwarcie serc w każdej rodzinie na przychodzącego Jezusa,
- o łaski płynące z Narodzenia Boga dla wszystkich, którzy utracili dar wiary i nadziei,
- o dar przyjęcia miłości w rodzinach zniewolonych egoizmem.

Pokój i dobro! o. Jozo Zovko

Drodzy bracia i siostry!

„Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi mi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną” (Ap 3, 20).

Pewien artysta pragnąc przekazać zasłyszane słowa Jezusa w formie obrazu namalował postać Jezusa stojącego przed drzwiami i pukającego do drzwi. Synek malarza spoglądając na obraz, zapytał: *Tatusiu, jakże ten człowiek ma wejść do środka? Przecież ty nie namalowałeś klamki na drzwiach.* Ojciec posadził swojego synka na kolanach i zaczął mu objaśniać. Ten człowiek stojący przed drzwiami to Pan Jezus. Drzwi oznaczają ludzkie serce, duszę, rodzinę. Te drzwi mogą być otwarte tylko od wewnątrz, od środka.

Moi drodzy, to jest czas Adwentu. **Jezus może wejść do naszego serca, tylko**

wtedy, gdy mu je sami otworzymy. Wykorzystajmy więc ten czas na modlitwę o dar otwarcia się serc, dar posłuszeństwa i pokory. To jest również czas na modlitwy, ofiary i post w intencji otwarcia się naszej duszy i otwarcia się naszych rodzin na przychodzącego Jezusa i Jego Matkę. To jest zaiste czas przygotowania się na przyjście naszego Pana.

Są tacy, którzy Go nie znają. Są tacy, którzy uczynili z Niego jedynie temat do teoretycznych dyskusji i polemik. Są tacy, którzy nigdy Go nie spotkali i nie poznali ani podczas świąt kościelnych, ani podczas uroczystości rodzinnych. To są ci, dla których Jezus pozostał dziadkiem od świątecznych prezentów lub dziadkiem mrozem. To są ci, którzy otworzyli się na truciznę płynącą z mediów za pośrednictwem agresywnych filmów i obscenicznych reklam. Niestety, w takiej sytuacji znalazła się większość europejskich rodzin, dla których niedziela przestała być Dniem Pańskim i w których nie ma już ani miejsca, ani czasu na wspólną modlitwę. Takie rodziny nie mają szans na przyjęcie Matki i Dzieciątka, bo oni sami nie chcą dzieci. **Trudno jest świętować Boże Narodzenie** z tymi, którzy przestali się spowiadać i modlić, a jedynie zachowują tradycję i zatrzymują się na jej zewnętrznych przejawach. Oni nie są w stanie rozpoznać Jezusa i Jego Matki. Oni stanowią nasze współczesne Betlejem, w którym nie było dla Nich miejsca. Trudno jest dzisiaj głosić tak bardzo ważne wydarzenie jakim było Narodzenie Jezusa – Boże Narodzenie. Jeszcze trudniej jest świadczyć o tym wydarzeniu wobec zatwardziały serc, bo często trzeba znoś cierpienie odrzucenia.

W orędziu z 25. listopada Maryja mówi: „*Módlcie się kochane dzieci w tym czasie, aby Jezus narodził się we wszystkich sercach, szczególnie zaś w sercach tych, którzy Go nie znają.*”. W ten sposób wskazuje na jedyny i skuteczny klucz do serca i nawrócenia człowieka. **Tym kluczem jest modlitwa.** Królowa Pokoju jest wielką i świętą Matką. Jej bliskość przynosi wyjątkową łaskę, której doznają miliony pielgrzymów odpowiadających na Jej wezwanie. W Jej bliskości zakwita pustynia ludzkich serc. Za Jej przyczyną odnawiają się zrujnowane rodziny, a pokój napętnia serca i przywraca je do życia. Pociągającym jest fakt, że właśnie w tych czasach, wokół Medziugorja zbierają się nieprzeliczone tłumy, które chcą spotkać Matkę i słuchać Jej głosu. W przedostat-

nim orędziu mówi do nas: *Nie zwlekajcie, lecz odpowiedzcie całym sercem: Pragnę pomóc Jezusowi i Maryi, aby jak największa liczba braci i siostr poznała drogę świętości.*”

Trzeba się również cieszyć z istnienia naszej wspólnoty modlitewnej, która ma odwagę żyć według orędzi Matki Bożej. Nie ma nic ważniejszego w dzisiejszych czasach nad nawrócenie i świętość życia. Maryja wskazuje nam tę drogę, jako jedyną drogę, która prowadzi do Jezusa. **Będąc na tej drodze możemy** doprowadzić inne dusze do zbawienia. W tym świętym czasie, z pełnym oddaniem, miejmy odwagę odpowiedzieć na Jej wezwanie. Przygotujmy drogę Panu, który przychodzi. Miejcie odwagę wykonać swoją prorocką misję – pomóżcie braciom, pomóżcie rodzinom, pomóżcie Kościołowi.

Modlę się, aby nowonarodzony Jezus Król nawiedził wasze wspólnoty modlitewne i napełnił wasze serca Pokojem i wszelkim Dobrem. Wejdźcie wraz z całym Kościołem w Nowy 2004 rok z odwagą w sercu. Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia i szczęśliwego Nowego Roku, z całego serca życzy każdemu szczerze wam oddany *fra Jozo*.

Rekolekcje

W Sercu Jezusa

Konferencje i homilie o. T. Vlasicia z rekolekcji dla Polaków

Dłoń Matki

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki, wieków. Amen

Niech Duch Święty oświeci nasze umysły, niech prowadzi nasze dusze, niech nasze serca obdarzy ciepłem swej miłości, niech nam da ducha objawienia i mądrości, abyśmy mogli poznać to, co nam ukazuje. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen

Pragnę wytłumaczyć wam znaczenie obiektu, w którym się znajdujemy. Ten Dom i Amfiteatr tworzą całość, którą my nazwaliśmy **Ikona Matki Bożej Królowej Pokoju**. Jak mogliście zobaczyć na zewnątrz, przed budynkiem, znajduje się ręka Matki Bożej. Ma ona oznaczać rękę matki, która trzymając rękę dziecka towarzyszy mu, prowadzi go. Drugi punkt to Amfiteatr – umysł Matki, w którym jest Baranek Ofiarny. Trzeci punkt to serce

Maryi, które jest przewidziane w miejscu ołtarza w kościele, serce w którym znajduje się Bóg w Trójcy Jedyny.

Zacniemy od wytłumaczenia **znaczenia ręki Matki Bożej**. Ręka matki prowadzi dzieci. Ręka matki może prowadzić dzieci wtedy, go chcą jej słuchać, chcą ją naśladować, chcą pójść za nią. Moje doświadczenie jest takie, że wcale nie ma za dużo osób, które w ten sposób chce iść, które chcą naśladować. W życiu duchowym problemem jest statyzm, zastój, pasywność, które przedstawiają obraz duszy. Stazyzm, pasywność są znakiem, że osoby **nie mają żywej relacji z Bogiem**. Takie dusze przywiązują się do znaków zewnętrznych. Również w ten sposób – jako znak zewnętrzny – mogą przyjmować objawienia w Medziugorju i z Matką Bożą mogą tworzyć związek zewnętrzny. Może to być również relacja podobna do relacji z własną matką, lub taka, w której objawiają się wszystkie braki uczuciowe. Wtedy pielgrzym szuka Maryi jako kompensacji tych wszystkich braków, lub jako wyobrażenie satysfakcjonujące na poziomie uczuć. Takie osoby nie potrafią wzrastać. Stwarzają w sobie pewną duchowość zależną – **uzależnienie od Boga bez Ducha Świętego**. Może trudno wam to zrozumieć, dlatego wytłumaczę to na przykładzie: osoba chodzi codziennie na Mszę świętą, i za każdym razem wychodzi z Mszy św. w depresji, zła, bez zadowolenia, krytykująca wszystko. Taka osoba jest uzależniona od rytu, obyczaju, religijności. Nie ma relacji z Bogiem w Duchu Świętym, nie wzrasta, nie czyni postępu w rozwoju. Jeżeli widzący opisują Matkę Bożą i to wszystko co widzą, że jest piękne, to osoby takie są pierwsze, które o tym mówią. A pozostaje pytanie: czy osoby te wzrastają i zmieniają się wewnętrznie?

Matka Boża prowadzi nas w Duchu Świętym. Jeżeli jesteśmy otwarci na Ducha życia, wtedy Duch nas ożywia, sprawia, że wzrastamy i przemienia nas. Wtedy możemy naśladować Maryję. Jest jeszcze jeden punkt do wytłumaczenia: na drodze duchowej istnieje wiele form uzależnienia duchowego. I w tym przypadku można powiedzieć, że Karol Marx miał rację, kiedy mówił, że religia jest opium. On widział uzależnienia od religii, a nie widział relacji z Duchem Świętym. To pole jest wielkim polem działania szatana, który oszukuje, zwodzi ludzi. Takie osoby stosują wiele praktyk religijnych, ale się nie zmieniają. Odmawiają pewne modlitwy, które ich nie napełniają. Uzależnieni

są od form i wyobrażeń ludzkich jak np.: ktoś może być uzależniony od Medziugorja. Jedna osoba z pewnej grupy powiedziała: *ja byłam 182 razy w Medziugorju*, a druga dopowiedziała: *no i nic nie rozumiała*. Również i dla św. Piotra było pięknie przebywać u boku Chrystusa. Ale mój drogi, trzeba wzrastać, trzeba iść do przodu, również i ty, który nazywasz się św. Piotr.

Uzależnienie duchowe może być od rytu, kapłana, związku między pięknymi duszami, od spotkań i rekolekcji, które są prowadzone, postu – b. niebezpieczne wtedy, kiedy osoby poszcząc doprowadzają się do choroby. **Nasze uzależnienie powinno być tylko od Ducha Świętego**. Ale uzależnienie od Ducha Świętego nie jest uzależnieniem tylko **jest całkowitą wolnością**. Jest to bardzo delikatne przejście. Ten kto pragnie wzrastać duchowo musi otworzyć oczy.

Mogę wam opowiedzieć pewne doświadczenie Jeleny. Przyniosła mi napisane orędzie na pewne, wielkie wystąpienie. Skontaktowałem się z o. Jozo, aby to skonsultować. O. Jozo powiedział mi – *nagraj to, a nikt ci nie będzie mógł powiedzieć, że to wymyśliłeś*. Zrobiłem jak mi powiedział i spytałem Matkę Bożą czy widząca (Jelena) przekazała wszystko? Czy to, jest to wszystko co Matka Boża powiedziała? Matka Boża odpowiedziała, *że to nie jest wszystko*. Spytałem – *czego brakuje?* Odpowiedziała – *nie pomodliliście się do Ducha Świętego*. Wtedy pomodliliśmy się do Ducha Świętego i na nowo nagraliśmy. Słowa były takie same – *ale treść nie jest taka sama* – powiedziała Matka Boża.

Nie jest wszystko jedno: czy modlicie się do Ducha Świętego czy nie. Zobaczcie jakie to jest delikatne przejście w duszy. Możemy modlić się na różańcu jako uzależnienie, z obowiązku, bez udziału, bez pozwolenia na działanie Duchowi Świętemu w nas. Wtedy bardzo łatwo dojdziemy do zachowania faryzejskiego, podczas gdy Pan Jezus był pełen Ducha Świętego i miał autorytet. Uzależnienia religijne mogą być gorsze od narkomanii, ponieważ Pan nas wzywa, abyśmy stali się wolnymi. W pełnej wolności możemy uwolnić się od uzależnienia od pokarmów, płynów jak i narkotyków. Jeżeli modlimy się tylko w pewien, określony sposób nie możemy dostąpić uzdrowienia wewnętrznego. To uzależnienie przykrywa naszą złość, gniew, śmierć wewnętrzną, nie jesteśmy zdolni do wyzwolenia się.

W tym miejscu chcę wam powiedzieć, że wiele osób uzależnia się od pokut, są zli, agresywni. Traktują innych jak głupków, niewierzących, stają się twardogłowi, ponieważ nie rozumieli tego czym jest, co oznacza ofiara. **Pokuta powinna przygotować drogę do ofiary. Ofiara natomiast jest wewnętrzną zdolnością oddania samego siebie**, miłowania, przebaczenia i zrozumienia wszystkiego. Jeżeli osoby pokutują a nie żyją ofiarowaniem siebie, nie rozumieli czym jest ofiarowanie. Są w wielkim uzależnieniu i będą twardzi i nieznośni jak faryzeusze.

Dlatego właśnie – wracając do początku mojej myśli – **ręka Matki pragnie nas prowadzić**, a my musimy się otworzyć i pozwolić prowadzić się Duchowi Świętemu. To On pragnie prowadzić nas ciągle do przodu i nie pozostawia nas w stanie stagnacji, martwym. Nigdy nie zostawia nas zamkniętych w sobie i nigdy nie mówi ja mam rację nie wy, tylko prowadzi nas do przemiany. Matka Boża przez działanie Ducha Świętego poczęła Jezusa. **Ona prawdziwa Matka każdego z nas poczywa w Duchu Świętym**. Dlatego zobaczcie jak ważne jest to przejście. Podam wam przykład. W jednej grupie modlitewnej tłumaczyłem co, to znaczy *Zdrowaś Maryjo* rozważając drugą tajemnicę radosną. Powiedziałem: jutro i przez najbliższym tydzień proszę się modlić tylko tym zwrotem *Zdrowaś Maryjo*. Spróbuj dostrzec Maryję wszędzie i staraj się z Nią komunikować. I zobacz w jaki sposób to pozdrowienie rodzi się w tobie. Pozdrów Maryję w tej sytuacji. Tydzień później, na kolejnym spotkaniu, spytałem kto w taki, zadany sposób się modlił. Jedna kobieta powiedziała, że otrzymała wielką łaskę, że nie jest w stanie wypowiedzieć *Zdrowaś Maryjo*. *<Ja nie jestem w stanie wypowiedzieć ani jednej Zdrowaśki, a każdego dnia odmawiam różaniec, podczas którego moje myśli są w jednym miejscu, ja w drugim a serce w trzecim i nie wiem co się dzieje>*. **Zobaczcie ważność żywej relacji z Bogiem**. Jakikolwiek powołanie moglibyście wybrać: zakonnik, zakonnica, biskup, papież będzie upadkiem **bez żywej relacji w Duchu Świętym przez Maryję**, nie będziecie wzrastać. Możecie każdego dnia przebywać z widzającymi, z prorokami, możecie czytać wielkie księgi o duchowości, możecie być na zgromadzeniach gdzie dzieją się cuda fizyczne, ale nie będziecie wzrastać.

Dzisiejszego wieczoru jest przewidziana modlitwa różańcowa. Naszej grupie

modlitewnej w Medziugorju Matka Boża powiedziała: *jeżeli ktoś nie może nadążyć za modlitwą duszą, niech pozostanie w ciszy, niech wypocznie wewnętrznie, niech wyjdzie*. Musimy być odważni, aby uwolnić się od różnych, nawet bardzo pobożnych form, zostawić te formy, aby uwolnić się wewnętrznie i na modlitwie zjednoczyć się z Bogiem. Czy chcecie tego spróbować? Spróbujcie w tych dniach również dać miejsce, przestrzeń Bogu. We Włoszech na takich rekolekcjach mówię uczestnikom, aby przechadzali się nad brzegiem morza i oddychali pełną pierś powietrzem, które im Bóg daje. Aby odczuli pocałunek słońca, głaskanie Boga na swoim policzku poprzez delikatny powiew wiatru, żeby żyli w Bogu. Wy też tak starajcie się czynić. Tutaj może być wielki człowiek działający cuda, ale te cuda się nie zdarzą jeżeli wy się nie otworzycie, nikt wam nie będzie mógł pomóc jeżeli sami będziecie zamknięci. Amen

Serwis Rodzinny

Nie będziesz miał bogów Horoskopy i wróżby

Zbliża się Nowy Rok – co sprzyja rozkwitowi szukania różnego rodzaju horoskopów i przepowiedni. Pojawiają się w sprzedaży „horoskopy na rok 2004” dla poszczególnych znaków zodiaku, oraz dodatki nadzwyczajne do pism kobiecych z nieodłącznym horoskopem.

Chaldejczycy, lud mieszkający w Mezopotamii, twierdzili ponad dwa i pół tysiąca lat temu, że pozycja gwiazd wpływa na ludzkie życie i określa los królów i narodów. Różni królowie i książęta korzystali z rad nadwornych astrologów. Astrologia niegdyś uważana była za naukę. Dopiero w 1666 roku Colbert **wykluczył astrologię z Akademii nauk i zabronił astronomom zajmować się interpretacją horoskopów**. A jednak – astrologia kwitnie i prosperuje do dziś. Ciągłe pretenduje do miana „wiedzy”. Dopasowując się do nowoczesnych potrzeb rozwija nowe specjalizacje, takie jak np. astrologia polityczna czy finansowa.

Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież w Biblii są prorocy, że nawet narodziny Pana Jezusa zostały przez nich zapowiedziane, podobnie jak inne ważne wydarzenia. Astrologia doszukuje się swych korzeni w starożytności i częstokroć usi-

kuje podszycić się pod prorocstwo biblijne. Istnieją nawet astrologiczne wywody co do pozycji gwiazd w chwili narodzin Pana Jezusa. Można też usłyszeć głosy, że Mędrcy ze Wschodu musieli być astrologami, skoro podążali za „gwiazdą, którą ujrzeli na Wschodzie”. **Zauważmy jednak, że to Trzej Królowie, będąc poganami – przyszli do Pana Jezusa i oddali mu pokłon** – a nie odwrotnie. Natomiast w dzisiejszych czasach ludzie ochrzczeni, znający prawdziwą wiarę, ustawiają się w kolejki przed gabinetami astrologów odwracając się tym samym od Boga i popełniając grzech bałwochwalstwa. Co gorsza, często nie wiedzą nawet, że korzystanie z porad wrózek i astrologów jest grzechem.

Przepowiadanie przyszłości nie ma nic wspólnego z prorocstwem biblijnym. Pan Bóg napomina, ostrzega o rzeczach, które mogą nastąpić, jeśli ludzie nie zmienią swego postępowania. Prorocstwo biblijne zawsze wiąże się z wezwaniem do nawrócenia. Jeśli ludzie wysłuchają głosu proroka, Pan Bóg może cofnąć zapowiedzianą klęskę, tak, jak to uczynił dla mieszkańców Niniwy, pokutujących po usłyszeniu prorocstwa Jonasa (Jon 3). Tymczasem wróżby astrologów noszą piętno determinizmu, „*przeznaczenia*” zapisanego jakoby w gwiazdach. Wróżbiarstwo nie tylko nie ma nic wspólnego z prorocstwem, lecz także jest przedmiotem wielu surowych zakazów biblijnych. Grzech wróżbiarstwa w Starym Testamencie nazywany jest „*nierząd*” – „*Nie będziecie uprawiać wróżbiarstwa, nie będziecie uprawiać czarów*” (Kpł 19, 26), „*Ja sam zwrócę oblicze moje (...) przeciwko każdemu, kto się zwróci do wróżbitów, aby uprawić z nimi nierząd*” (Kpł 20, 6).

Współcześni astrologowie rzadko kiedy przywdziewają powłóczyście szaty, ale nadal są doradcami wielkich tego świata. Naukowoci dodają sobie nie tyle sprowadzaniem uczonych ksiąg, co zastosowaniem nowoczesnej techniki. Zasiadają przy komputerach: dzień, godzina, miejsce urodzenia i komputer przelicza błyskawicznie podane liczby. Po kilku sekundach pojawia się na ekranie barwny wykres nieba. To radix, czyli kosmogram, który przedstawia układ planet dokładnie w momencie narodzin danej osoby. A potem wszystko jest tylko kwestią interpretacji. Komputerowy wydruk kosmogramu nie jest niczym innym, jak mediumistycznym punktem zaczepienia, okazją do na-

wiązania kontaktu z demoniczną rzeczywistością, podobnie jak szklana kula, karty tarota. „*Doświadczony astrolog, jeśli tylko poświęci odpowiednio dużo czasu na analizę i interpretację, może z niemal zegarmistrzowską dokładnością ustalić kiedy nastąpią wydarzenia zapowiedziane w horoskopie urodzeniowym*” – (Wróżka, 10/2002). Wygląda na to, że wydarzenia dadzą się przewidzieć z wielką precyzją. Czy chodzi tu tylko o wiedzę i interpretację mapy nieba?

Czym właściwie zajmują się astrologowie i kto korzysta z ich usług?

Wystarczy przewertować, choćby pobieżnie, kilka czasopism o tematyce astrologicznej, żeby przekonać się, że astrologia zajmuje się dosłownie wszystkimi dziedzinami życia, od porad matrymonialnych, pocieszenia złamanego serca i pytań o wynik egzaminów, po finanse i politykę. Dowiadujemy się z tychże czasopism jak często najróżniejsze znane osobistości: aktorzy, prezydenci, politycy, ludzie interesu, „spoglądają w gwiazdy”, by wyczytać z nich przyszłość i zasięgnąć rady. Ma się rozumieć, rzeczony czasopisma skwapliwie powołują się na owe osobistości, a im większa ich sława i wyższe stanowisko, tym bardziej wzrasta autorytet i wiarygodność specjalistów od czytania w gwiazdach, zwłaszcza w dziedzinie szumnie zwanej „astrologią polityczną”. Nazwiska znanych polityków i aktorów stanowią przy tym swoistą zachętę, mniej lub bardziej bezpośrednią, by pójść za ich przykładem i podobnie jak oni korzystać z usług astrologów i wróżbitów. Aż trudno uwierzyć jak wiele osób tym zachętom ulega.

Czy naprawdę chodzi tu tylko o niewinną zabawę? Czy to tylko fantazja?

Niestety, nie. Astrologów nigdy nie brakowało w otoczeniu królów, władców, polityków. I to zarówno w starożytności, jak i teraz. W Dziejach Apostolskich opisany jest epizod o magu Elimasie, z otoczenia prokonsula Sergiusza Pawła, który nie chciał, aby jego pan słuchał nauki Apostołów (Dz 13,5-12). Jak widać, również Apostołowie, głosząc Ewangelię, spotykali się z oporem ze strony magów, którzy kręcili się przy ludziach sprawujących władzę. Od Elimasa, po Nostradamusa i Rasputina.

To właśnie magowie i wróżbici jako pierwsi stwierdzają istnienie powiązań pomiędzy polityką a okultyzmem, ubolewając przy tym, że rzadko kto mówi o tym otwarcie. „*Korzystanie z usług*

astrologów i wszelkich wróżbitów staje się ostatnio zjawiskiem powszechnym. Niestety, równie powszechny jest wstyd przed przyznawaniem się do tego. (Wróżka, 4/2002, str. 50).

Oczywiście, że astrolog wywiera wpływ na ludzi. Zastępuje wielu specjalistów: zaufaną przyjaciółkę, psychologów, księdza... (L'Express). W związku z tym, że gwiazdy mówią już w momencie urodzin kto do jakiej pracy się nadaje, niektóre przedsiębiorstwa korzystają z usług astrologów przy rekrutacji pracowników, najczęściej bez wiedzy kandydatów. Christian Ballico demaskuje ten proceder w książce „Metody wartościowania zasobów ludzkich”. Co jeszcze można wyczytać w gwiazdach? Okazuje się, że ni mniej, ni więcej, tylko notowania giełdowe! Tym razem dzięki „astrologii finansowej”, opierającej się na pozycji planety Uran. Ktoś mógłby powiedzieć, że to przesada, że to tylko teoria, wysrane z palca głupstwa. Niestety, fakty mówią same za siebie... Od lat głowy państw korzystają z usług różnych współczesnych Rasputinów, poprzestańmy tylko na wymienieniu Nancy Reagan, która jako pierwsza oficjalnie wprowadziła astrologów do Białego Domu. A współcześni politycy polscy? Raczej nie afiszują się z tym, że uczęszczają do wróżek. Niemniej jednak same wróżki zachwalając swą biegłość na łamach pism kobiecych – i nie tylko – twierdzą jednomyślnie, że ich klientami są znani politycy.

Astrologia jest modna w całym świecie. Również wśród chrześcijan. A przecież **Katechizm Kościoła Katolickiego** mówi wyraźnie: „Należy odrzucić wszystkie formy wróżbiarstwa: odwoływanie się do szatana lub demonów, przywoływanie zmarłych lub inne praktyki mające rzekomo odświeżać przyszłość. Korzystanie z horoskopów, astrologia, chiromancja, wyjaśnianie przepowiedni i wróżb, zjawiska jasnowidztwa, posługiwanie się medium, są przejawami chęci panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi, a jednocześnie pragnieniem zjednania sobie ukrytych mocy. Praktyki te są sprzeczne ze czcią i szacunkiem – połączonym z miłą bojaźnią, które należą się jedynie Bogu” (2116). Wiele osób udających się do astrologów po prostu nie podejrzewa, że jest w tym coś złego.

Dlaczego właściwie astrologia jest grzechem? Trudno zrozumieć, co w tym złego, że ktoś sobie postawi horoskop, skoro czynią to słynni ludzie, nie tylko ak-

torzy ale i politycy. Rozumiemy zło piętnowane w Dekalogu: nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij... Rozumiemy, że jest to jakieś zło, krzywda wyrządzona drugiemu człowiekowi. Ale zauważmy, że w Bożej hierarchii te przykazania zajmują dopiero piąte, szóste, siódme miejsce. Rozumiemy także, że naszym rodzicom należy się szacunek. Przynajmniej jak do tej pory, w Polsce 4. przykazanie jest jeszcze zrozumiałe. Są już kraje, gdzie poszanowanie rodziców zaczyna polegać na sprawnym i bezbolesnym uśmiercaniu ich w imię humanitarnych idei potępiających cierpienie.

O wiele trudniej jest nam zrozumieć, **na czym polega zło w przypadku nieprzestrzegania pierwszych trzech przykazań.** A przecież w Bożym porządku, stoją one na pierwszym miejscu i tak naprawdę nieposzanowanie wszystkich pozostałych przykazań wynika właśnie z braku szacunku do pierwszego przykazania. Co w tym złego, że w niedzielę pójdzie się na zakupy? **Co w tym złego, że ktoś pójdzie do wróżki i poprosi o postawienie tarota?** Co w tym złego, że ktoś sobie zamówi horoskop indywidualny u wyspecjalizowanego astrologa? Tymczasem astrologia, wróżbiarstwo, magia – to grzechy przeciwko pierwszemu przykazaniu. Nawet jeśli my sami nie widzimy w tym nic złego, w oczach naszego Boga jest to straszliwe zło i zdrada. Zastanówmy się: jakże straszliwym grzechem musi być wróżbiarstwo, skoro Pan Bóg wybaczył królowi Dawidowi cudzołóstwo i zabójstwo, a nie wybaczył Saulowi tego, że chciał dowiedzieć się o wynik walki z Filistynami i poszedł do wróżki wywołującej duchy! (2 Sm 12,13; 1 Krn 10, 13-14). Podobnie Salomon utracił królestwo dlatego, że dopuścił się bałwochwalstwa (1 Kr 11,9-12). Ale o tych skutkach czytania w gwiazdach astrologdy wolą nie wspominać. Raczej podkreślają swe sukcesy na polu odgadywania przyszłości, zwłaszcza jeśli chodzi o ważne wydarzenia polityczne. Uszlachetnia to astrologię i umacnia jej wiarygodność.

Najwyraźniej astrologia stanowi istotną płaszczyznę porozumień międzynarodowych, zważywszy na fakt, iż F. Mitterand we własnej osobie radził się gwiazd w sprawie traktatu z Maastricht. Zresztą, do podobnych wniosków doszli specjaliści z „Wróżki”: „Szum wokół Mitteranda wyciągnął na światło dzienne coś, o czym nikt nie chce głośno mówić. W strukturach Unii Europejskiej powstało miejsce

dla specjalistów astrologii politycznej. Badają oni cykle planetarne i starają się znaleźć zależności między położeniem ciał niebieskich a znaczącymi wydarzeniami politycznymi. Szefem tych ośrodków jest ponoć Andre Barbault – ten sam, który przewidział dokładną datę zburzenia Muru Berlińskiego. A określił ją i przekazał informacje do Brukseli już w 1983 roku!”. Zatem – bądźmy dobrej myśli. W Unii Europejskiej nie ma wprawdzie miejsca dla Boga, za to jest miejsce dla astrologów (ekspertów w dziedzinie astrologii politycznej).

Prawdopodobnie w najbliższym otoczeniu wielkich tego świata znajdzie się miejsce nie tylko dla wyżej wymienionych ekspertów, ale i dla magów i specjalistów od nauk tajemnych. Na przykład, słynny mag Otelma, od lat zaszczyca swą obecnością kanały telewizyjne należące do S. Berlusconiego (Cywilizacja śmierci, Lublin 2000). Mag Otelma zapewnia, że dzięki „obrzędom sprowadzającym pomyślność” jego ulubiona formacja polityczna odnosi zwycięstwa w wyborach. Może to i prawda, skoro tenże S. Berlusconi piastuje obecnie stanowisko Premiera Włoch.

Zauważmy, że nikt inny, tylko sam mag, chlubiący się swymi sukcesami, osobiście stwierdza, że istnieją „obrzędy sprowadzające pomyślność” i oświadcza, że on sam te obrzędy sprawuje, osiągając przy tym zamierzony cel. Zatem z ust maga otrzymujemy zapewnienie o skuteczności tychże obrzędów. Skoro wróżbici i magowie tak bardzo dbają o swój image i tak bardzo pragną wywalczyć sobie wiarygodność, należy uznać prawdziwość tych zapewnień. Abstrahując od skuteczności „obzędów sprowadzających pomyślność”, niech nam wystarczy zapewnienie maga, że rytuały takowe istnieją i faktycznie są sprawowane.

Autorka artykułu we francuskim „L'Express” stwierdza: „Skoro przeprowadza się różne referenda, sondaże, badania opinii publicznej, konsultacje z ekspertami i rzeczoznawcami w dziedzinie demografii, architektury, socjologii, ekonomii, itd., to dlaczego by nie popatrzeć na układ gwiazd?”. Może to i słuszne rozumowanie, jeśli oprzemy się na samym tylko rozumie, odrzucając Boga i Jego Przykazania. Astrologowie twierdzą, że posiadają wiedzę o przyszłości całych narodów, nie tylko poszczególnych ludzi. Czy to tylko chęć wkładu im

w usta podobne słowa? Nie, magia działa i jest skuteczna. Pamiętajmy o okultystycznych źródłach Niemiec hitlerowskich (F. King „*Szatan i swastyka. Okultyzm w partii nazistowskiej*”). Nic dziwnego, że człowiek, który przestaje wierzyć w Boga zaczyna wierzyć astrologom. **Tam gdzie upada wiara, automatycznie wzrasta zabobon i szerzą się praktyki okultystyczne.** Nie byłoby tak wielu astrologów, gdyby nie istniało zapotrzebowanie na ich usługi.

Tymczasem wróżbiarstwo panoszy się do tego stopnia, że na niektórych kanałach telewizyjnych nawet rysunkowe bajki dla dzieci przeplatane są reklamami wrózek wróżących i stawiających horoskopy. Propozycje darmowych horoskopów osobistych opracowanych przez prestiżowych specjalistów można znaleźć nie tylko w wyspecjalizowanych pismach o tematyce ezoterycznej, lecz także w innych magazynach, uważanych za poważne. Prezydenci największych mocarstw uciekają się do astrologów w sprawach najwyższej wagi. Wobec zalewu informacji i reklam propagujących wróżbiarstwo nie sposób się z tym nie zetknąć. Nawet podręczniki szkolne, czy to nauki języka polskiego czy do języków obcych, zawierają ćwiczenia polegające na układaniu horoskopów. Nawet w dzienniku telewizyjnym pokazuje się różne wróżki i astrologów przepowiadających przyszłość Polsce i obecnemu rządowi (np. 30 XI 2003 – wydanie o godzinie 19.30, TVP1).

PAMIĘTAJ:

Przyszłość człowieka i świata, jego dalsze losy zależne są od woli Boga, Jego Opatrzności a także od samego człowieka, który poprzez moralne wybory kształtuje swoje życie. Udając się do wróżki czy astrologa prosisz Szatana aby kierował twoim życiem. On zaś wprowadza w nieszczęście, rujnuje dobro, zabija i prowadzi do potępienia!

Co możemy zrobić w tej sytuacji?

Niewątpliwie Prezydent Reagan konsultował się z panią astrolog w sprawie dogodnych terminów do podpisania traktatów pokojowych. Ludzie chodzą do wrózek gdy mają kłopoty, często szukają rady, która pomogłaby im rozwiązać problemy rodzinne. **Pamiętajmy, że ani losy świata, ani życie ludzkie wcale nie są zapisane w gwiazdach.** Zamiast radzić się astrologów, posłuchajmy lepiej s. Łucji z Fatimy, która powiedziała: „*Nie ma takiego problemu rodzinnego czy*

międzynarodowego, którego nie można by rozwiązać przez Różaniec”. Posłuchajmy rady Ojca Świętego, który stwierdził w swym Liście Apostolskim o Różańcu: „*Pewne okoliczności historyczne sprawiają, że to przypomnienie o modlitwie różańcowej nabiera szczególnej aktualności*”, „*istnieje pilna potrzeba wołania o dar pokoju*”, „*równie pilna potrzeba wysiłków i modlitwy wyłania się w innym punkcie krytycznym naszych czasów, jakim jest rodzina*”. Zamiast chodzić do wrózek i opracowywać osobiste horoskopy, przyjmijmy otwartym sercem wezwanie Ojca Świętego do modlitwy różańcowej, a z pewnością nie zabraknie owoców tej modlitwy w naszych rodzinach i w życiu całego kraju.

Wanda (konsultacja z ks. Egzorcystą)

To miejsce

Listy o. K. Frankiewicza z Ziemi Świętej Jerozolima, dnia 28.07.2002 (c.d.)

I na koniec kilka refleksji.

Tak jak wyżej podałem papież Paweł z zalem stwierdził, że tylko jest mu dane przechodzić przez te święte miejsca, a pragnąłby się tutaj zatrzymać dłużej. To prawda, jest wielka różnica między krótkim pobytem tutaj, a pobytem dłuższym, stałym. W pierwszym przypadku nawiedzanie następuje w pośpiechu, nerwowo, aby jak najwięcej zobaczyć, bez możliwości spokojnego wniknięcia w te przebogate ewangeliczne treści. A pośpiech jest wrogiem wszelkiego duchowego wzrostu. Jest, więc wielką łaską możliwość spokojnego przeżywania pobytu w tych świętych miejscach. Jest to niejako chleb powszedni. Lękam się o to, aby mi nie spowszedniał, co mi wypraszaście w modlitwie, tak jak o tym pisałem w pierwszym liście.

Rozpisując się szeroko, przedstawiając moje tutejsze doświadczenia, pragnę podzielić się radością i łaskami, które się tutaj otrzymuje, a także rozpalić w Was pragnienie chociaż krótkiego pobytu tutaj. Wobec wielorakich trudności jakie obecnie większość osób w Polsce przeżywa i wobec trudniejszej, skomplikowanej sytuacji politycznej, może wydawać się to utopią, marzycielstwem. Nie tak jest jednak u Pana Boga. Może On i pragnie bez porównania udzielić nam więcej łask, niż my tego pragniemy, a przede wszystkim tych nieocenionych skarbów, „których ani mól ani rdza nie zniszczą, ani złodzieje nie ukradną”. Wymaga jednak do tego udzielania łask,

naszego pragnienia wyrażonego prośbą i przede wszystkim dobrego wykorzystania Jego łask.

W Dzienniczku św. Siostry Faustyny Kowalskiej jest zapisana skarga Pana Jezusa: „Ludzie na wszystko mają czas, ale na to, by przyjść do Mnie po łaski, czasu nie mają”. Chodzi tu także o te podstawowe potrzeby życiowe, kłopoty.

Inaczej by się przedstawiała sytuacja świata, gdyby ludzkość współpracowała z Panem Bogiem, nie lekceważyła Jego mądrych, pełnych miłości, ojcowskich zarządzeń. Potrzeba w tym przypadku także wysiłku, ofiary, ale ta ofiara jest sensowna, twórcza, owocna, a nawet słodka jak powiedział Pan Jezus: „Jarzmo moje jest słodkie, a brzemie lekkie”. Najgorszy ciężar, to ciężar grzechu, do którego wcale nie jesteśmy przymuszeni. To jest tylko nasz wolny wybór.

Tak więc zamiast tracić nadzieję, narzekać, trzeba paść na kolana i prosić – aż do skutku – o przyjście Bożego Królestwa do naszych serc i na świat, formując swoje myślenie i postępowanie nie poprzez bezkrytyczne przyjmowanie treści płynących ze środków masowego przekazu, ale w oparciu o Słowo Boże, zawarte w Piśmie Świętym. Nie śmiałbym i nie odważyłbym się tego pisać, gdybym sam nie doświadczył mocy Bożej.

I ostatnia refleksja: Jeśli mój pobyt tutaj miałby służyć tylko zaspokojeniu mojej ciekawości świata – a także to o czym piszę – Waszej, to przeznaczony na to wszystko czas byłby stracony.

To wszystko oczywiście powinno pogłębić w nas Wiarę, ten, „największy skarb człowieka”, jak powiedział św. ojciec Maksymilian Kolbe, aby dalej na nim budować Nadzieję i Miłość nadprzyrodzoną. Właściwie wszystko sprowadza się do tego jednego, najważniejszego celu: „Będziesz miłował Pana Boga twego, z całego serca swego, z całej duszy swojej, ze wszystkich sił swoich, a bliźniego swego tak, jak Pan Jezus nas umiłował”. Gdyż jak stwierdził św. Augustyn: „Niespokojne (może lepiej byłoby powiedzieć -nieszczęśliwe) jest serce człowieka, dopóki nie spocznie w Bogu”.

Należałoby życzyć sobie i Wam, aby te stwierdzenia, zapewne niejednokrotnie już słyszane, nie były tylko pustym frazesem, ale ukazały swoją właściwą treść i miały potężną siłę przebicia. Przed wysłaniem złożę, więc ten tekst na Kalwarii i w Bożym Grobie, prosząc o to i o wszelkie błogosławieństwo Boże dla

Was wszystkich. A teraz pozdrawiam Was, mając nadzieję spotkania się niebawem z większością z Was w Polsce.

P.S. Jeśli chodzi o tragedię jaka nastąpiła w drodze do Medziugorja w pielgrzymce organizowanej przez Brata Stefana, dowiedziałem się o niej dopiero pod koniec tygodnia, gdyż podczas pobytu na Górze Tabor nie oglądałem w ogóle telewizji. W pierwszym momencie było to dla mnie wstrząsające (ta liczba zabitych osób), mimo że, tutaj ciągle ocieramy się o śmierć. W niedzielę, po wypadku, jeden ze znajomych skontaktował mnie telefonicznie z Bratem Stefanem, który wtedy był w szpitalu w Budapeszcie. Zaraz odprawiłem w tej intencji Mszę św. na Kalwarii.

Ten wypadek uświadomił nam, że trzeba bardzo poważnie traktować słowa z Ewangelii: „Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny”. Po czasie przychodzą refleksje, że mimo iż to dla nas jest bardzo tragiczne jako ludzi, to jednak Pan Bóg w swojej niezgłębionej mądrości i miłości dopuścił to wszystko dla dobra wiecznego dusz osób, które zginęły a także innych osób. Przed wyjazdem wszyscy uczestniczyli we Mszy św. i cel wyjazdu był przecież religijny.

ECHO Echa



Pobłogosław Jezu drogi

Moc błogosławieństwa kapłańskiego jest mocą błogosławieństwa samego Boga – Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Czy zdajemy sobie z tego sprawę? Czy godnie je przyjmujemy i dziękujemy za nie?

Osobiście do niedawna przyjmowałam błogosławieństwo po każdej Mszy świętej dosyć oschle, dopóki nie spotkałam się z nadprzyrodzonym zjawiskiem spoczynku w Duchu Świętym podczas indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem oraz błogosławieństwa przez nałożenie rąk kapłana. Jak wiemy, to ręce kapłana sam Chrystus namaścił i uświęcił w sakramencie kapłańskim, a więc są one przedłużeniem rąk samego Boga. Spoczynek w Duchu Świętym może budzić w obserwatorach niepokój, gdyż przeciętny katolik, najczęściej nic

nie wie, na temat tego nadprzyrodzonego zjawiska i kojarzy to z omdleniem. Jestem z zawodu lekarzem i wielokrotnie udzielałam pomocy medycznej osobom, które zemdlały w kościele z powodu niedyspozycji zdrowotnej.

Spoczynek w Duchu Świętym wygląda dla laika jak omdlenie, ale dla mnie jako lekarza wygląda zgoła inaczej. Wielokrotnie blisko podchodziłam do osób, które otrzymały od Boga w czasie błogosławieństwa tyle łask, że nie mogli ich unieść i lekko jak piórko opadali bezwładnie na ziemię, leżąc tak spokojnie od 3 do 20 minut.

Obserwowałam te osoby oczyma lekarza i nie widziałam na ich twarzach cech omdlenia. Twarze ich nie były blade ani spocone, usta nie siniały, oddech był miarowy i spokojny, tętno prawidłowe. Leżały te osoby w pełnym wyciszeniu z twarzami pogodnymi, promieniował od nich spokój. Po upływie jakiegoś czasu osoby te wstawały o własnych siłach i dalej uczestniczyły w modlitwach w kościele.

Nadprzyrodzone zjawisko spoczynku w Duchu Świętym nie ma nic wspólnego z bioenergią czy z bioprądami kapłana, gdyż kapłan, który nas błogosławi jest jedynie narzędziem w ręku Boga, jest kanałem przepływu Bożych łask dla nas wiernych.

Zaśnięcia w Duchu Świętym widziałam min. w sanktuariach: MB Królowej Pokoju w Medziugorju i w MB Bolesnej w Oborach. Miałam okazję rozmawiać z osobami, które doznały spoczynku w Duchu Świętym. Opowiedziały mi że, jest to szczególnie stan duszy, w którym odczuwają ogromny pokój wewnętrzny, cichą radość, ukojenie, miłość Bożą i tęsknotę za Bogiem. Większość z tych osób nie traci w tym stanie świadomości.

W literaturze katolickiej spotkałam się z opisem spoczynku w Duchu Świętym w książce autorstwa włoskiego księdza Pietro Zorzy pod tytułem: „Drogi dzieci dziękuję, że odpowiedzieliście na moje wezwanie” na stronie 113. W Piśmie Świętym na temat błogosławieństwa możemy przeczytać w Dziejach Apostolskich 8,14-17.

Dziękuję Ci, Panie Jezu Chryste, że ustanowiłeś sakrament kapłaństwa. Uświęcaj kapłanów, którzy są szafarzami Twoich Świętych sakramentów, gdzie Ty sam Bóg nasz i Zbawiciel prawdziwie jesteś obecny z nami na Ziemi. Dziękuję Ci Panie, za Twoje błogo-

stawieństwa i łaski, które na nas spływają. Dopomóż nam nie marnować Twoich łask, a współpracować z nimi. Dopomóż nam Panie nie marnować Twoich talentów darmo nam danych, a pomnażać je.

Prośmy naszych kapłanów, aby nas błogosławili zbiorowo przed rozpoczęciem lekcji religii, podczas jazdy autokarem na pielgrzymkę i w innych sytuacjach, a wówczas wśród nas zapanuje zdyscyplinowanie, pokój, radość i zgoda.

Anna Maria

Od Redakcji

25 stycznia w Jerozolimie, w Grobie Pańskim, o. K. Frankiewicz sprawował będzie ofiarę Mszy św. w intencjach Matki Bożej włączając w nią naszych Czytelników, Ofiarodawców, Współpracowników i „Dzieło” Echa.

Rekolekcje z o. Jozo Zovko w 2004r. Osoby zainteresowane prosimy o nadsyłanie do Redakcji zaadresowanych kopert ze znaczkiem w celu wysłania informacji.

Wielki Tydzień 2004 w Ziemi Świętej – informacje w Redakcji.

Ofiary na „Echo” prosimy kierować na poniższe konto: Królowa Pokoju – „Echo” ul. Kwartowa 24/3, 31-419 Kraków; Bank Pocztowy S. A. **13201465-28943631-27003-23100-100030/0.**

Uwaga! Ofiary składane na „Echo” nie podlegają odpisom podatkowym. Odcinki wpłat nie są dokumentami do odliczeń. Prosimy na wpłatach nie pisać *darowizna* tylko *ofiara*.

Serdeczne **Bóg zapłać** za przesłane ofiary i modlitwę w naszej intencji.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-420 Kraków 73; skr. poczt. 17
tel./fax (48) 12-4130350; 4126902
e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Tłumaczenie: W. Kapica,
Z. Oczkowska, M. Balewiczowa
Redaktor: s. Stefania Consoli,
Villanova Maiardina, Italia
**„Echo Maryi Królowej Pokoju”
istnieje z ofiar**